

III Piknik Zabytków ze studentami **Wehikuł czasu**

A gdyby tak cofnąć wskazówki zegara? Jak to zrobić? Zatopić się w lekturze, snuć opowieści, rozpocząć długą podróż... Rolę wehikułu czasu w tym przypadku odegrało miejsce dla wielu kaliszan bardzo bliskie. W peregrynacji pomocne okazały się ponadto ważne akcesoria, jak stylowy kostium, gest i poezja. Studenci Ochrony Dóbr Kultury UAM WP-A ideę „ożywiania cmentarzy”, od kilku lat mocno propagowaną w naszym mieście, potraktowali jak wyzwanie i właśnie tutaj, w naturalnej scenografii, wśród grobów, pomników i drzew odegrali spektakl

„Słońce zachodzi o 19. 38”. Ciekawe, jak za setki lat taką informację, zapisaną w programie imprezy towarzyszącej „III Piknikowi zabytków”, będą interpretowali badacze życia społeczno-kulturowego dawnych epok? Czy potraktują ją jak tajemny znak, dziwactwo, czy od razu bezbłędnie odczytają intencje organizatorów? A więc słońce tego dnia, 18 kwietnia 2007 r., zachodziło o 19.38. Tę okoliczność trzeba było wziąć pod uwagę, bo studencki spektakl pt. „Anioły kaliskich cmentarzy” miał się rozpocząć w ciemności. Tylko wtedy zapalone znicze odgrywają swoją właściwą rolę; czarują światłem i ciepłem. Słońce okazało się jednak wyjątkowo zazdrosne o każdy fragment widowiska, i choć nie zachodziło ani za szybko, ani za wolno, ale zgodnie z odwiecznym rytmem przyrody, wydawało się, że tym razem noc go nie pokona. Zapadało więc długo, malując niebo różową poświatą. Tę część wieczoru oddano prelegentom. Miejsce dla nich przygotowano przed kaplicą Repphanów, bogatej rodziny dziewiętnastowiecznych przedsiębiorców. Klasycystyczna kaplica, jak wielokrotnie pisaliśmy, ma być restaurowana m.in. ze społecznych środków uzyskanych podczas listopadowej kwesty. Dla grupy studentów z Koła Naukowego ODK, kolejny rok opiekującej się cmentarzem, zabytkowy obiekt urasta do rangi symbolu ich zainteresowań sztuką sepulkralną oraz starań o zachowanie dziedzictwa przeszłości. W tym środowisku zrodził się też pomysł stworzenia minimuzeum obrzędowości pogrzebowych, tej istotnej części naszej kultury, często pomijanej lub nawet wypieranej ze świadomości. Nic dziwnego, że kaplica musiała „zagrać” również w „Aniołach kaliskich cmentarzy”. Na tle jej ścian słowno-muzyczne widowisko się rozpoczęło. Obrazu nieprawdopodobieństwa widzialnych zdarzeń dopełniały dziewiętnastowieczne kostiumy wykonawców: długie suknie, surduty, pelerynki... Na cmentarzach panuje przecież specyficzna atmosfera zatrzymania się czasu. Dlatego w ich granicach mogą się dziać rzeczy przedziwne. Do wzięcia udziału w spektaklu zostali poproszeni także widzowie, którzy na koniec zapalili znicze. Przedstawienie połączono bowiem ze wspomnieniem o wybranych postaciach pochowanych na ewangelickiej nekropolii. Czy widowisko uda się powtórzyć?



Zostawić ślad. Cmentarna kraina rządzi się własnymi prawami. Po pierwsze jest otoczona tajemnicą. Nikt prócz grabarzy nie wie, co w istocie kryje ziemia. Tajemnicę podsyca zabobonna wiara, według której noc należy do duchów: oto, przy zamkniętych bramach nekropolii rozpoczyna się czas panowania umarłych. Na te, sięgające pogańskich obrzędów, wierzenia nakładają się współczesne opowieści, często równie mocno przejmujące grozą; wiele z nich usłyszeli studenci Ochrony Dóbr Kultury UAM WP-A od kilku lat zajmujący się porządkowaniem cmentarza ewangelickiego przy kaliskiej Rogatce. Ludzie odwiedzający groby swoich bliskich czy to przygodnie przekraczający próg krainy umarłych dzielą się z młodymi różnymi opowieściami. Bez wnikliwej weryfikacji historycznej trudno ocenić ich wiarygodność. Jakkolwiek powstały i niezależnie od tego, ile prawdy kryją, wszystkie warto jednak spisywać, chociażby po to, aby zostawić ślad, aby raz rozpoczęty wątek nie został przerwany.

Oto grobowiec dowódcy 15 pułku huzarów generał majora Władimira von der Launitz z ok. 1909 r.; piękna klasycystyczna tumba zwieńczona alegoryczną postacią smutku. Według jednej z zasłyszanych opowieści ten potomek znakomitej arystokratycznej rodziny osiadłej w Rosji ma spoczywać w cynowym sarkofagu o szklanym wieku. Trumna stoi pośród innych w dwupoziomowej krypcie. Kiedy podczas jednego z nowszych pochówków, grabarze przetarli zaległy od 1900 r. kurz, za szybą zobaczyli postać dostojnego zmarłego odzianą w zetlały, ale nadal paradny mundur generała carskiej armii. Historia o szklanym wieku wydaje się prawdziwa, bo jest zgodna z rosyjskim obyczajem pogrzebowym.

Przy tylnej bramie nekropolii ma się znajdować miejsce potajemnych pogrzebów. W okresie niemieckiej okupacji hitlerowcy kogoś tu pogrzebali, jednak na czas pochówków obowiązywał bezwzględny zakaz wchodzenia na cmentarz. Uporczywa acz potajemna plotka głosiła, że tu, w tym obecnie pustym kwartale złożono w urnach prochy pomordowanych pacjentów szpitali psychiatrycznych.